

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trańce Saifra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Kółka rolnicze.

Na dzień 15 b. m. wyznaczono w Przemyślu ogólną Radę Towarzystwa Kółek rolniczych, tej jedynej u nas organizacji włościańskiej, która istniejąc 28 lat potrafiła zszeregować liczne zastępy wśród siebie włościan i ogarnia coraz to szersze koła.

Dwudzieste ósme sprawozdanie roczne Zarządu głównego zawiera szereg cyfr ilustrujących postęp i rozwój organizacji.

Liczba członków Kółek rolniczych wzrosła w r. 1910. do 65.815. Liczba miejscowych organizacji zbiorowej pracy t. j. Kółek rolniczych spełniających statutem nakazane obowiązki wzrosła w ubiegłym roku do 1536. Liczba pośrednich organizacji stanowiących łącznik między Zarządem głównym, a organizacjami miejscowymi t. j. Kółkami rolniczymi uwydatnia się w liczbie 51 Zarządów powiatowych i 18 delegacji powiatowych. Energia więc w garnięciu się do organi-

zacji i tempo przyrastania nowych placówek zbiorowej pracy pomnaża się ciągle. A równocześnie z rozszerzeniem się organizacji pogłębia się praca w niej dokonywana.

Przypatrując się dalej cyfry odzwierciedlającym wynik gospodarski w Zarządzie Kółek rolniczych widzimy, że suma dochodów Towarzystwa z opłat członków i rozmaitych przedsięwzięć wynosiła w ubiegłym roku 85.694 koron, subwencje z funduszu krajowego 90.500 koron, ze skarbu państwa 79.300 koron, a z rozmaitych innych źródeł 11.189 koron. Ogólna suma dochodów Towarzystwa wynosiła przeto w ubiegłym roku 266.683 koron.

Obrót kasowy Zarządu głównego wynosił w roku 1910. 2.445.635 kor., a majątek Towarzystwa składały następujące pozycje:

Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 36.417 kor. Wartość własnych budynków Kółek rolniczych 1.128.476 kor., udziały ich włożone w rozmaite przedsięwzięcia wynosiły 530.269 koron. Ubezpieczyły one od ognia budynki własne

w deklarowanej wartości palnych części na 548.430 kor., towarów i sprzętów na 1.005.025 kor.

Działalność Towarzystwa w zakresie podniesienia kultury rolnej gospodarstw włościańskich zamyka się w następujących liczbach:

Na rachunek członków sprowadziły Kółka rolnicze: nasion za kwotę 226.465 K., nawozów sztucznych za kwotę 552.384 K., maszyn i narzędzi rolniczych za kwotę 18.593 kor., drzew owocowych 22.484 sztuk, pasz treściwych 16.229 metr. cetn., węgla kamiennego 122.213 metr. cetnarów.

W inwentarzu Kółek figuruje 613 maszyn rolniczych przeznaczonych do wspólnego użytku członków. Rozmaite udoskonalenia w gospodarstwie wprowadza coraz większa liczba Kółek, jakoto: nawożenie łąk wprowadziły 233 Kółka, robotę krowami 268 Kółek, uprawę nowych gatunków zbóż 524 Kółka, nowe rośliny pastewne 550 Kółek, zmiany w uprawie roli 830 Kółek. Towarzystwo przeprowadziło nareszcie drenowanie na 4.521 morgach gruntów włościańskich.

LUDWIK GLATMAN.

13)

GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

Po krwawej i szczęśliwej bitwie pod Nissą, zdobyto wrota Trajana, wąwozy Ssulu-Derbend. Turcy nie śmiali już wyjść w pole, ale osaczali przejścia, kryli się za skałami. Mimo spóźnionej pory i bardzo silnych mrozów wojska Władysława posuwały się w zwycięskim pochodzie coraz dalej na południe, a dokazując cudów waleczności zadawały nieprzyjacielowi taką klęskę, że przerażony i rozbity w ucieczce szukał ocalenia. Ta pierwsza walna zwycięska wyprawa imię Władysława szeroko rozniósła po świecie, wszędzie witano go jako tryumfatora.

Turcy do tego stopnia przestraszyli się jego potężnej dłoni i zwycięskiego pochodu na południe, że z pokorą prosili o dziesięcioletnie zawieszenie broni pod bardzo korzystnymi dla Węgier warunkami.

Grzegorz jeden z pierwszych dowiedział się o zamierzonym pokoju, a wiadomość ta bardzo go ucieszyła, drżał bowiem na myśl,

że umiesiony żądzą wojenną Władysław, ulegnie namowom kardynała i na pokój się nie zgodzi. Tymczasem kilkuletni rozejm zdamen jego był niezbędnym, aby urządzić sprawy polskie i przygotować się powoli, a silnie do ostatecznej z Turkiem rozprawy.

Doradzał przeto młodemu królowi bardzo gorąco ten pokój i błagał, zaklinał go, aby korzystnych warunków nie odrzucał. Ale trudno było nakłonić rycerskiego monarchę, którego żądza sławy i aureola rycerza chrześcijańskiego pociągały w wir walki, tem więcej, że i Cezarini uwodził go ciągle obietnicami pomocy ze strony państw obcych, utrzymując, że Genuńczycy i Wenecyanie przysłażą znaczną flotę, która pilnować będzie brzegów morskich i nie dopuści, aby posiłki z Azji dla Turków przybyły, a inne państwa przyrzekały w wojskach lądowych także znaczne posiłki.

Namowom kardynała przeszkadzał jednak nietylko Grzegorz, ale i panowie węgierscy, którzy przybyli tłumnie do króla i gorąco, a wymownie wyrazili swe zdanie, aby pokoju nie odrzucać. Kraj był wycieńczony, ogłodzony, znękany wojną, a sławy miał do syta. Dopraszali się przeto, aby

Władysław nie zwłócząc udał się do Szegedy, gdzie na układy czekali już posłowie turecy.

Opierać się było niepodobna, król na to poselstwo nie mógł inaczej odpowiedzieć jak przyzwalającem milczeniem, a i kardynał widząc, że przeciwników nie pokona, głosu na razie nie zabierał wcale. Ale było to tylko podstępne milczenie.

Postanowiona podróż na zjazd do Szegedy nie cierpiała zwłoki. Panowie obawiając się, aby jej co nie stanęło na zawadzie, wzięli się zaraz do przygotowań.

Królowi towarzyszył Cezarini, cały dwór, młodzież, wielu panów polskich i Grzegorz z Sanoka. W Szegedynie czekali bardzo licznie zebrani magnaci węgierscy, którym szło o to, aby pokój zamierzony stanął w istocie.

Cezarini nie występował przeciwko traktatom, okrywał się wielce znaczącym milczeniem, na osobności jednak odzywał się z wielkim żalem, że rycerstwu polskiemu wydzierano chwałę, którą się okryć miało. Przemawiał gorąco, a słowa jego były tak przekonujące, że młodzież polska i węgierska oburzała się przeciwko starszyźnie, która mającymi korzyściami dała się uwieść

KRAM T. S. L.

POLECA

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LISTOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,
— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików. —
SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison
— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

Działalność nie będąca w bezpośrednim związku z rolnictwem przedstawia się następująco: straży pożarnych zorganizowano dotąd 306 z 340 sikawkami; sklepów włościańskich założono 889, z których 488 prowadzą Kółka we własnym zarządzie, a 401 wydzierzawiają.

Biblioteki Kółek liczą 77.264 dzieł; czytelnie otrzymują 2.555 egzemplarzy czasopism; na cele dobra publicznego wyznaczyło Towarzystwo w 1910 roku 19.699 koron.

Oto w krótkich zarysach działalność Towarzystwa Kółek rolniczych w świetle cyfr, które świadczą o jego imponującym rozroście i o nader roztropnem, a celowem prowadzeniu Towarzystwa przez dotychczasowy Zarząd główny.

W dniach 22. i 23. b. m. zbiera się, jak zaznaczyliśmy na wstępie Rada ogólna, czyli walne zgromadzenie tegoż Towarzystwa, a na porządku dziennym jego obrad znajduje się wybór całego nowego Zarządu głównego na następne trzechletnie. Chwila to nader ważna, boć od Zarządu zależy przedewszystkiem należyte kierownictwo Towarzystwem. W tym zaś wypadku o tyle ważniejsza, że w dotychczasową cichą, a wydatną niezmiernie pracę dla włościaństwa zaczyna się niestety zakradać polityka, która dotąd z Kółek rolniczych była wykluczona.

Kółkami rolniczemi chcą zawładnąć ludowcy z pod znaku Stapińskiego, który prawdę powiedziawszy, nigdy szczerym przyjacielem tej instytucji nie jest. Obecnie jednak chce Towarzystwa Kółek użyć do swoich celów politycznych, jak się niedwuznacznie wyraził p. Kubik w „Przyjacielu Ludu“ z 30. lipca 1911 r., gdzie powiada, że „Kółka rolnicze, jako stowarzyszenia chłopskie dla chłopów muszą działać zgodnie z większością chłopską — to znaczy, że i główny Zarząd Kółek rolniczych i zarządy powiatowe muszą stanowczo dawać gwarancję, że ani w czynach, ani w zamiarach nie zwrócą się przeciw idei zjednoczenia wszystkich chłopów pod sztandarem P. S. L.“

Jak wogóle wprowadzenie polityki

do Kółek byłoby nieszczęściem, tak opanowanie tegoż Towarzystwa przez ludowców z pod znaku Stapińskiego groziłoby ruiną i upadkiem Towarzystwa, to też spodziewać się należy, że przy wyborach osób do Zarządu głównego na Radzie ogólnej Kółek roln. w Przemyślu 22. i 23. b. m. zwycięży zdrowy chłopski rozum.

Teatr poznański.

Wielkomięski, stołeczny nastrój zapanał w naszym mieście, gdy gruchnęła wieść, że Lelewicz przyjeżdża. Jaki taki ojciec rodziny mający Fincię, Pincię i Mincię na wydaniu, pożyczal pieniędzy u żydków, facci robili oszczędności, a studenci mundurkowi zawzięcie rzucili się do roboty „na akord“ przy nowych budowlach i innych koszarach, aby tylko zarobić na teatr...! Wtem na kilka dni przed przyjazdem operetki alarmująca korespondencya w sławnym z „dobrych“ informacji „Wieku Nowym“ donosi, że Lelewicz figę przyjedzie do Sanoka, lecz, że 12. b. m. zjeżdża na szereg przedstawień do Przemyśla... ..W Sanoku popłoch... konsternacya...! Jaki? Miałby teatr poznański zakpić z nas? — Nie, to korespondent przemyski zakpił z „Wieku Nowego“, a Lelewicz ku wielkiej ucieście naszej przyjechał w sobotę i „Lalką“ rozpoczął cały szereg przedstawień, publiczność zaś sanocka wypełniając na każdym przedstawieniu po brzegi salę „Sokoła“, dała dowód, że jest spragniona wrażeń artystycznych i zna się na sztuce, w której nie płaski, uliczny efekt, lecz powściągliwa, inteligentna gra artystów najgłówniejszą odgrywają rolę.

I w rzeczy samej drużyna p. Lelewicza gromadzi w sobie wyborne głosy solowe, znakomicie zgrany zespół, dobrze wyszkolony chór, pierwszorzędny balet i doskonałą orkiestrę, a jeżeli do tego dodamy wspaniałe, stylowe kostiumy i piękne dekoracje, nie zdziwimy się wcale, że teatr ten cieszy się tak wielkim powodzeniem w swej galicyjskiej peregrynacji i robi kasę nawet w tak małych środowiskach, jak nasz biedny Wielki Sanok.

W teatrze poznańskim znać na każdym kroku celową i sumienną pracę reżysera i dyrektora. Teatr ten odznacza się grą artystów wolną od trywialnych afektów, a soliści, chóry i orkiestra pracują wspólnie dla

stworzenia zespołu bez wybijania się na pierwszy plan kosztem całości. To też trupa p. Lelewicza cieszy się nie tylko u nas rokrocznie dużym i zasłużonym powodzeniem, lecz nawet w Poznaniu, gdzie prócz operetek, daje komedye i dramaty, zwabia prócz całej Polonii na swoje przedstawienia także niemieckich znawców z pomiędzy hakaty, którzy dla wyżej wymienionych zalet operetkę polską chętnie nawiedzają. Więc nie żałujmy po odjeździe Lelewicza wydanych koron na ten zasłużony teatr, który zmuszony corocznie do trzymiesięcznej włóczęgi po Galicyi, spełnia na kresach zachodnich tak ważne dla nas kulturalne, artystyczne i patriotyczne posłannictwo!

W sobotniej wzorowo wystudyowanej i wykonanej „Lalce“ pp. Celniska, Lelewicz, Kosiński i Miłosza porwali zaraz na wstępie publiczność i zbierali zasłużone oklaski, a niedzielny „Czar walca“, o prześlicznych motywach Oskara Straussa dał sposobność wytwornej p. Krajewskiej do oczarowania publiczności błyskotliwym urokiem lekkiej gry i wyszkolonego śpiewu, jakimi nawet operetki stołecznych scen poszczycić się nie mogą.

„Hrabia Luksemburg“ Lehara dany w poniedziałek zwabił tłumy z miasta i okolicy, a przyczyną tak licznej frekwencji było zapewne, że operetka ta wystawiona po raz pierwszy w Wiedniu z końcem 1910, nieznaną jest publiczności prowincjonalnej. Libretto jej blahe, ekscentryczne, a nawet jak na operetkę przesadne, lecz muzyka choć nie obfita w pomysły, koncentruje się około melancholijnego i zgrabnie zharmonizowanego walczyka, który ratuje całość. Ubóstwo inwencji pokrył kompozytor efektami instrumentalnymi i tanecznymi bezkrytycznie goniąc za oryginalnymi pomysłami, jakich bogactwo całe roztacza Lehar w innych swych operetkach. Rzecz jednak podobała się dzięki wspaniałej wystawności (o ile o niej mówić można na tak małej scenie) i wyśmienitej reżyserii. Na pierwszy plan wysunęły się paucie: Krajewska, Palczewska i Lenartowiczowa, a dzielnie im sekundowali niezrównany w swym komizmie Lelewicz i pp. Sawicki i Miłosza. Orkiestra i chóry spełnili swe zadanie bez zarzutu, a udatne tańce bardzo się podobały.

Wtorkowy „Baron cygański“ ściągnął odmienną publiczność. Treść tej starej, typowej operetki, wznowionej obecnie przez operę nadworną w Wiedniu, jest tak niewinna i przyzwoita, a muzyka, choć powszechnie znana, tak wdzięczna i miła, że niejednego tańca nie mogąc się opędzić natrętnym prośbom dorastających cór i umundurkowanych

do sromotnego rozejmu.

Młody król rozżalony walczył z sobą. Grzegorz najlepiej wiedział, co się w tej młodej, wzburzonej duszy działo. W połowie drogi do celu powstrzymywano go, wydierano z rąk przyszłość i sławę tak świętą.

— Królu mój! — wołał Grzegorz — nie masz lat dwudziestu... przeciwko Tatarom i Turkom we własnym kraju będziesz mógł walczyć i wsławić się. Ten pokój, to palec Boży! Kardynał jest zaślepiony..., nie obwiniam go, bo wiem, że sam gotów jest z życia uczynić ofiarę, ale rachuby jego mylne, zaufanie w obcą pomoc płocze, nieprzyjaciela za lekko ceni.

Nazajutrz naznaczono posłom tureckim, na czele których stał Grek Rodokos, pierwsze posłuchanie. Posłano im zawczasu zwyczajem wschodnim i u nas zachowanym szuby sobolowe, jedwabiem kryte i suknie kosztowne, w których poselstwo sprawować mieli.

Władysław przyjmował ich na tronie z całym majestatem monarszym, otoczony wspaniałym dworem i licznymi panami węgierskimi i polskimi, którzy przybrani byli w przepyszne zbroje i powłóczyte delie podbite kosztownymi futrami. Przy tronie stali dworzanie węgierscy trzymający chorągiew, miecz wielki obnażony, laski i godła królewskie.

Posłowie przyklękli i w krótkich słowach powitawszy króla, przedstawili życzenie pokoju ze strony sułtana na bardzo korzystnych warunkach.

Po tem wielkiem, uroczystem posłuchaniu rozpoczęły się układy. Turek tak skłonny był do zgody, że prawie bez oporu oddawał wszystkie zamki zagarnięte w Serbii, zrzekał się części Albanii, a tylko Bułgarię chciał zatrzymać dla siebie.

Trzeciego dnia pokój już był tak, jak zawartym. Traktat ów dziesięcioletni z obu stron miał być zaprzysiężony, przez Turków na alkoran, przez króla na Ewangelię.

Posłowie tureccy obstawali jednak mocno, aby przysięga była jak najuroczystsza i aby ją król złożył na poświęconej Hostyi u ołtarza, na tem, co dla chrześcijanina najświętszem było.

Nie bez przyczyny się tego domagali. Wiedzieli dobrze, że przy królu byli mężowie, jak Cezarini, którzy przeciwko traktatowi mieli go podżegać i do złamania namawiać.

Na pierwszą wzmiankę o tem Grzegorz z Sanoka, który przy układach był obecny, podniósł głos z gwałtownością wielką:

— Jakoż to może być! — krzyknął. — Przysięga na Hostyę, to u nas niesłychana rzecz, zwyczaj żaden jej ani nie dopuszcza,

ani uświęca! — Byłoby to profanacją! Na to zezwolić nie można.

Turcy obstawali przy swoim.

Oburzony wybiegł mistrz wprost do króla, gdzie zastał kardynała z zaciętymi ustami i piorunującymi oczyma.

Pomiędzy Grzegorzem a Cezarinem przychodziło w ostatnich dniach coraz częściej do sporów, kardynał bowiem nie mógł się oprzeć jawnej ku niemu niechęci wiedząc, że powiernik króla gorąco pokój zalecał i szczerze królowi życzył powrotu do Polski.

Gdy Grzegorz ze zmienioną, a gniewną twarzą wpadł na pokoje, kardynał zmierzzył go wejrzeniem złośliwym.

— Miłościwy panie — odezwał się Grzegorz z zapalem. — Posłowie domagają się rzeczy niegodziwej, niemożliwej... Chcą przysięgi na Hostyę! Byłoby to profanacją. — Tego dopuścić się nie godzi.

Władysław porwał się z siedzenia i spojrział na kardynała. Cezarini skrzywił się ironicznie.

— Jeżeli pokój robicie i króla do przysięgi nań zmuszacie — odezwał się — dlaczegożby i na Hostyę nie miał przysięgać? — Zwyczaju tego nie ma, ale i zakazu nie ma! Taka, czy inna przysięga będzie nieważna!

(C. d. n.)

synalów, poskrobać się musiał po kalecie i poprowadzić orszaczno całą swą drużynę na „Barona“.

To też zaroila się sala od młodzieży obojga płci, tak, że pod ścianami miejsca nie starczyło dla bezczelnych żydowskich e-legantów, którzy za koronę pchają się zawsze do piewszych krzesel aż pod samą scenę, upatrując miejsca, aby się najwygodniej rozsiąść lub goja z miejsca wyrzucić. Stąd zapanaował taki zgłęb i ścisk, iż dla utrzymania porządku policya musiała wkroczyć na salę i odstawić niesfornych paniczów nierzadko za kołnierz wśród głośniejszych protestów aż pod same drzwi. Spotkało to nawet kilku zamożnych kupców żydowskich, którzy jak w życiu, tak i na sali, zawsze i wszędzie tanim kosztem lub za darmo chcą być pierwsi!

Ale wracajmy do operetki. Baron odznaczał się doskonałymi chórami, które walczyły z solistami o palmę pierwszeństwa. Z wielką werwą rozwinęła p. Krajewska w całej pełni piękny swój głos, a miła Arsena p. Celińskiej ujmowała naturalnym wdziękiem. Wytrawny p. Kosński humorem swym wywoływał salwy śmiechu i nie szarżując dał wyborcy typ króla wieprzów. Najlepszą jednak ze wszystkich była wymieniona cyganicha, Saffi, pani Lenartowiczowej, której nie dorówna ani p. Kasprowiczowa ze sceny lwowskiej, ani nawet p. Cahier z wiedeńskiej opery nadwornej. W ognistym czardaszu pp. Faliszewskich odczuwać było można, że im „krew kipi i w żyłach ogniem wre“, to też nagrodzono ich salwą hucznych oklasków.

„Dziewczyna z lalczką“ to głupstewko na francuski sposób zrobione, tęcza bańka lekkiej muzy, nie przypadło wcale do gustu publiczności sanockiej mimo bardzo wdzięcznie odegranej naiwnej Iwetty przez p. Palczewską i ognistej Hiszpanki p. Celińskiej. Mniej przychylnie przyjęcie tej operetki świadczy jednak dodatnio o moralności naszej publiki, która ku jej wielkiej pochwalie nie potrafi odczuć i zrozumieć wielkomięjskiej gomory i zblazowanego, zwyrodniałego półświatka francuskiego Babilonu.

I tak się skończyły czasy operetkowego Aranjezu i minęły jak sen słodki i czarowny! Lelewicz z swą rozśpiewaną drużyną odjechał w świat, aby po drodze dać jeszcze kilka występów w Krośnie, Grybowie, Jaśle, N. Sączu i Żywcu, skąd na Dziedzice i Wrocław wróci do Poznania.

Zostawił nam po sobie bardzo miłe wspomnienia artystyczne, to też ulubionemu jubilatowi i jego sympatycznej drużynie towarzyszą od nas słowa serdecznego pożegnania i szczerych życzeń: niech kasa jego zawsze będzie ciężką i niech do nas zawita znova na rok następny, a przyjmujemy go z otwartymi ramionami i pełnymi kieszeniami, *quod felix, faustum, fortunatumque sit!!*

że brakło pomieszkań, to też zarząd letniska zamyśla na następny sezon wybudować dalsze pomieszkania.

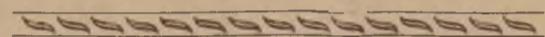
Letniskiem zarządu P. Garnczarski, którego osoba daje rękojmię rozwoju letniska na przyszłość.

15. b. m. odbył się w Jabłonkach festyn pod protektoratem hr. Skarbkowej, która nie szczędziła trudów i fadygi, aby gościom swoim uprzyjemnić bodaj w części ich pobyt. Festyn wobec takich warunków wypadł wspaniale.

Na zakończenie wracam do naszego budynku sądowego. Otóż jak w poprzedniej korespondencji donosiłem, rudera ta grozi zawaleniem. Obecnie rzeczoznawcy fachowi uznali, że sale Nr. 6. i 9., w których mieści się urząd hipoteczny i księgi gruntowe, a więc, które dla publiczności muszą być zawsze dostępne, nie nadaje się do tego celu, gdyż mury popękane i każdej chwili grożą zawaleniem. Wobec takiego stanu rzeczy tutejsze naczelnictwo na drzwiach tych ubikacji umieściło następujący napis: „Z powodu, iż ubikacje Nr. 6 i 9. grożą zawaleniem, wzbrania się interesowanym wstępu do tych ubikacji“.

Ciekawe to, ale prawdziwe i pan Prezydent sądu obwodowego w Sanoku, któremu zdaje się, że lokal sądowy w Baligródzie jest odpowiedni, mógłby, gdyby chciał, naocznie się o tem przekonać.

Podczas wylewu spowodowanego ulewą, ciekawy fakt miał miejsce w budynku sądowym. Oto wszystkie nieczystości kloaczne z wychodków umieszczonych w poczekalni (sic) dla stron wezbrały i przedostały się do biur, a kał zalawszy podłogi zmusił urzędujących do przerwania pracy. Ładny widok był, gdy urzędnicy przed nawałą kloaczną musieli uciekać ze sądu przez okna.

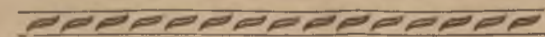


Przed rokiem może blisko, gdym żegnał ją na długo,
Złożyła pocałunek na czole mem ta płoża,
A jam się cieszył myśląc, że jasną serca smugą
Ozłoci życie moje i przecież mnie pokocha.

Ach! nawet z pocałunkiem na drogę trosk tej ziemi,
Gałązkę bzn złocistą przypięła mi do łona — — —
A jam się cieszył w duszy, że łzami srebrystemi,
Odhucham ją, rozpieszczę, i że mi ach! nie skona.

Minęły wiosny czary, kwiatusek zwiędł w wazonie,
Ją samą nie widziały lat tyle oczy moje;
Ten jeden tylko całus na ustach moich płonie —
I ciągle coś z oddali nawraca mnie w te strony;

Niekiedy noc całutką pod oknem jej przestoje,
Dopóki w heliotrop nie wejdzie świt złocony,
(z Heinego tłum. L. G.)



Z PROWINCYI.

Baligród, 18. sierpnia 1911.

W dniu 30. lipca zawiązało się u nas Koło T. S. L. Zebranie zwołał Związek okręgowy T. S. L. z Sanoka, który też wysłał delegatów w osobach pp. Zachary, Mięgisza i Pelca. Obradom przewodniczył del. Zachara, zaś del. Mięgisz wygłosił odczyt o konstytucji 3. maja.

Dyskusya była nader ożywiona. Wkońcu wybrano zarząd, do którego weszli p. Marya Robłowa jako przewodnicząca, Jan Szczudłowski zast. przewodn., Ratajski sekretarz, Radoniewicz skarbnik. Jako wydziałowi wybrani pp.: Charzewski, Smietana, Kopczyński, Różycki, Faliszewska, Raś, Śledziowski i Wolny.

Koło nasze zaczyna się na dobre brać do pracy i myśli otworzyć czytelnię, a w celu zebrania odpowiedniego funduszu urządzi w niedzielę 20. b. m. Kiermasz.

W pobliżu Baligrodu, w miejscowości Jabłonkach, własności hr. Skarbka posła do Rady państwa istnieje staraniem hr. Skarbkowej znanej filantropki letnisko, które bardzo pomyślnie się rozwija, aczkolwiek drugi dopiero rok od jego założenia upłynął. W obecnym sezonie był taki napływ letników,

górzu. Do obsługi poczty przeznaczono tamże osobno 16 urzędników. Spodziewany jest również przyjazd trzech arcyksiążąt, z których następcą tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef chwilowo zamieszka w Sanoku.

Przeniesienia. Asystent kolejowy p. Adam Pompain przeniesiony został ze Suchy do Sanoka, a aspiranci kol. Wymiatalek Edward i Ilnicki Zdzisław ze Sanoka pierwszy do Bochni, drugi do Rymonowa.

Muzyka Strażacka, nowo zawiązana instytucya dla uprawiania tej pięknej gałęzi sztuki przechodzi obecnie ciężkie czasy kryzysu ogórkowego. Znalazły się nianowicie jednostki już to nie uznające konieczności konieczności organizacyjnej, już to zazdroszczące dotychczasowym sukcesom muzyki, która powstała i rozwija się dzięki obecnemu Wydziałowi. Rozumiemy bardzo dobrze, że Wydział stoi na straży swej powagi z tytułu powierzonego mu kierownictwa agend towarzystwa, wobec czego dziwnymi się wydają zakusy niektórych rzekomo obrażonych, którzy w gruncie rzeczy nie mając zdolności organizacyjnych, pragną dogodzić swoim instytkom wicherzycielskim przez rzucenie kości niezgody. Prawych obywateli przestrzegamy przed robotą nie prowadzącą do celu.

Profanacya. Handełes sanocki Guba chodzi po ulicach naszego miasta z obrazami świętych i sprzedaje je katolikom. Całą niedzielę i poniedziałek nosił pod pachami wizerunek „Serca P. Jezusa“ i wizerunek „Serca Matki Boskiej“ — ku wielkiemu oburzeniu i zgorszeniu przechodniów. Przecież istnieje ustawa wzbraniająca żydom handlu dewocyonaliami. Cóż na to władze i czy jeszcze długo znosić będziemy tego rodzaju profanacye rzeczy świętych?!

Lista sędziów przysięgłych powołanych na trzecią kadencję Sądu przysięgłych:

I. Przysięgli główni: 1. Bobak Jędrzej rolnik, w Besku; 2. Bolanowski Franciszek przemysłowiec, w Posadzie gór.; 3. Cieszanowski Henryk rolnik, w Jaćmierzu; 4. Deptuch Antoni rolnik, w Posadzie górnej; 5. Drwięga Józef kupiec, w Posadzie olchowskiej; 6. Hönig Geschen przemysł., w Ustrzykach dol.; 7. Kappel Jakób właściciel dóbr, w Roztoce; 8. Kocyłowski Jędrzej rolnik, w Lalinie; 9. Kowalewicz Michał tak zwany „Ulan“ rolnik, w Dolinie; 10. Kozmowski Michał rolnik, w Olchowcach; 11. Litwin Wasyl rolnik, w Dolinie; 12. Lubowiecki Alfred konduktor drog., w Sanoku; 13. Łękawski Antoni rolnik, w Mrzygłodzie; 14. Matusz Józef rolnik, w Haczowie; 15. Michnowicz Dyonizy właśc. realn. i naczelnik gminy, w Hoczewiu; 16. Ostaszewski Stanisław właśc. obszaru dwor., w Klimkówce; 17. Podwapiński Jan właściciel realn., w Zagórze; 18. Polański Władysław rolnik i pisarz gminny, w Prociśnie; 19. Polny Antoni rolnik w Pielni; 20. Poznański Andrzej rolnik, w Liszny; 21. Przybyła Jan rolnik, w Bziance; 22. Puchalski Tomasz rolnik, w Klukówce; 23. Rakoczy Karol rolnik, w Bukowsku; 24. Dr. Ramer Salamou lekarz, w Sanoku; 25. Roman Wasyl rolnik, w Besku; 26. hr. Rusoeki Kazimierz właśc. dóbr., w Ustyanowu; 27. Słuszkiewicz Jan masarz, w Sanoku; 28. Sokół Jan rolnik, w Niebieszczanach; 29. Sołtyk Władysław masarz, w Rymanowie; 30. Srocakowski Jan rolnik, w Falejówce; 31. Starakiewicz Jan majster murarski, w Lisku; 32. Tieger Seinwel kupiec galant., w Sanoku; 33. Tomków Michał rolnik i diak, w Hoszywczyku; 34. Trzeciecki Stefan właśc. dóbr, w Przedmieściu dynowskim; 35. Urbański Mieczysław właśc. dóbr, w Haczowie; 36. Zawada Jan stolarz, w Posadzie olchowskiej;

II. Przysięgli zastępcy: 1. Borczyk Antoni szewc, 2. Bruno Juliusz wermistrz, 3. Kazubski Józef inżynier, 4. Paszkiewicz Dymitr stolarz, 5. Rosler Ascher przedsiębiorca, 6. Siedlisker Aron buchalter, 7. Sprecher Natan handlarz żelaza, 8. Szczudlik Jan rolnik, 9. Weidel Wilhelm, wermistrz wszyscy ze Sanoka.

Drużyny Bartoszone założone w celu tworzenia i podtrzymywania samoistnych ognisk polskiego życia kulturalnego po wsiach zagrożonych przez żywioł ukraiński rozwinęły się w powiatach: bobreckim, brodzkim, doliniańskim, drohobyckim, jarosławskim, kałuskim, lwowskim, przemyskim, sanockim,

KRONIKA.

Urodziny cesarskie. We czwartek o godz. 8. wieczorem muzyka obrony kraj. przeciągnęła ulicami miasta z lampionami, a odegrawszy kilka marszów, wróciła do koszar. W piątek jako w dzień 82. urodzin cesarskich odbyło się w parafialnym kościele łac. nabożeństwo, w którym wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. O godz. 12¹/₂ odbył się w tutejszej menaży wojskowej przy dźwiękach muzyki obrony kraj. i wśród luku salw moździerzyowych obiad galowy.

Przygotowania do manewrów są w pełnym toku. Jak się dowiadujemy ze starostwa, w całej okolicy odbywają się naprawy dróg i mostów, roboty te idą jednak opornie z powodu braku robotnika. W mieście wydano surowe zarządzenia w celach asanacyi ulic, podworców, mieszkań i studzien. Wszelkie choroby zwierzęce, a zwłaszcza u koni mają być natychmiast zgłaszane. Bardzo ostre rewizye sanitarne po domach przeprowadza assesor tut. p. Perzysty i zast. lekarza miejskiego p. Atlas.

Dla ułatwienia ruchu kolejowego zjeżdża do Zagórze w najbliższym czasie 86 wyższych urzędników z p. radcą dworu Rybickim ze Lwowa, który zamieszka na dworcu w N. Za-

samborskim i stryjskim. O naszych drużynach w sanockim powiecie pomówimy szerzej w jednym z następnych numerów naszego pisma

Towarzystwo liczy razem z górą 3 tysiące członków czynnych i ogniskuje przede wszystkim młodzież, dla której staje się szkołą obywatelskich cnót i obowiązków, uczy bowiem ofiary dla dobra wspólnego, gminy i całego narodu. Kierującym organem w Towarzystwie jest Rada Naczelna Drużyn Bartoszkowych, mieszcząca się we Lwowie przy ulicy Senatorskiej 1.1.

Pośrednictwo w handlu. Najuczciwszym i najtańszym pośrednikiem w handlu są dla chłopów Kółka rolnicze.

W szczególności można kupić za ich pośrednictwem: nasiona, nawozy sztuczne, wszystkie gatunki zbóż, maszyny i narzędzia rolnicze, drzewa owocowe, pasze treściwe, węgiel i wiele innych towarów. Dostarczają towar dobry, punktualnie i tanio.

Sprzedać można bydło rogate, nierogaciznę i jaja.

Najlepszym wskaźnikiem wartości tego pośrednictwa jest to, że ruch handlowy, który używa pośrednictwa Kółek rolniczych jest z każdym rokiem większy.

I tak wartość dostawionych przez Kółka rolnicze towarów w r. 1910, wynosi 1,819.168 kor., to znaczy o 515.038 kor. więcej niż w r. 1909. Wartość zaś sprzedanego w r. 1910 za pośrednictwem Kółek rolniczych materiału rzeźnego wynosi 634.649 kor., to znaczy o 326.019 kor. więcej niż w r. 1909; jeszcze bardziej zwiększył się ten ruch w roku bieżącym, kiedy od 1. stycznia 1911 r. wysłano za pośrednictwem Zarządu głównego 18.825 szt., za które wypłacono hodowcom 1571689/01 koron.

Dlatego każdy rolnik, czy hodowca, który ma czy to robić zakupy, czy też ma produkt

na zbyt — powinien, jeżeli szanuje swoją pracę i cenę swój pieniąż używać tylko Kółek rolniczych z swoich pośredników.

† **Tadeusz Roman Gawiński** sekretarz Galic. Towarz. chowu koni i wyścigów we Lwowie zmarł 18. b. m. w Rymanowie-Zdroju w 48. r. życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 20. b. m. o godz. 4. popołudniu.

Wiec browarniczy w sprawie ochrony krajowego przemysłu piwowarczego: Potężna konkurencja browarów poza krajowych, a to głównie niemieckich, ze Śląska, Czech i Moraw zagraża z dnia na dzień coraz dotkliwiej naszemu przemysłowi piwowarczemu i podkopuje jego egzystencję i rozwój.

Dlatego też, celem zastanowienia się nad środkami ochrony krajowego browarnictwa przeciw nieuzasadnionemu napływowi obcych produktów tej gałęzi przemysłu do Galicyi urządza Komitet Jarmarku wyrobów krajowych w niedzielę dnia 20. sierpnia bez względu na pogodę o godz. pół do trzeciej po południu na wzgórzu powystawowem w sali kinoteatru „Goplana“ wielki wiec browarniczy.

Do współudziału w nim zaprasza Komitet jak najgoręcej tych wszystkich, którym idea uprzemysłowienia kraju leży prawdziwie na sercu.

Rachunek stroiciela fortepianów. Dowcipnie się znalazł pewien stroiciel fortepianów wobec arcyksiężnej Elżbiety Amalii w w Białogrodzie na Węgrzech. Arcyksiężna przed swem przeprowadzeniem — żoną jej ks. Liechtenstein została wówczas przemiesiona do Pragi — kazała sobie zawołać stroiciela, któryby jej fortepian przyprowadził do porządku. Zjawił się w pałacu stroiciel, mejaki Antoni Schmed, ubrany dość lichy w popielatym ubraniu z czerwoną krawatką, wobec czego zwrócono mu uwagę że ma się ubrać w czarny angielz i czarne spodnie, a wówczas może przyjsć powtórnie. Schmed odszedł i po 2 dniach przyszedł znowu, o-

becnie ubrany już według etykiety. Stroiciel cały dzień fortepian, a gdy ukończył, weszła do salonu arcyksiężna i wdała się ze stroicielem w swobodną rozmowę. Wówczas Schmed sięgnął do kieszeni i wyciągnawszy pół arkusza papieru, wręczył go z uśmiechem arcyksiężnej Dostojna dama czytała, co tam było napisane. Oto był to rachunek za strojenie fortepianu, rachunek składający się z następujących pozycji: — za strojenie fortepianu — 10 kor.; wykupienie czarnego ubrania z zakładu zastawniczego — 15 kor.; biała koszula, nowa krawatka, odprasowanie ubrania — 10 kor.; — Suma 35 kor. — Arcyksiężna zażenowana się bardzo, przeczytawszy tak dziwaczny rachunek, a ochmistrz dworu spostrzegłszy, co się stało, wyprowadził stroiciela ze salonu. Nazajutrz otrzymał Schmed 35 kor. z tą uwagą, że na drugi raz nie potrzebuje wchodzić w tak dokładne szczegóły swojego rachunku.

Bukowsko 18. sierpnia. W dniu dzisiejszym jako w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana odbyło się uroczyste nabożeństwo w tut. synagodze Uroczystość była podniosła, synagoga udekorowana. Przełożony gminy wyznaniowej p. A. Pinkas obdarzył w dniu tym biedną działość odzież. Dzieci wznosiły okrzyk: „Niech nam żyje C. sarz!“

Odpowiedzialny redaktor:
LUDWIK GLATMAN.

NADESŁANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcyi.

Dr. Jan Walewski
adwokat krajowy

w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciw karczmy „Blachówki“.

7-10

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

— SANOK —

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E: $\frac{266}{19}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 28. września 1911. o godz. 10 przed połud. w Sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 2 odbędzie się licytacja A. majątności Kreców, objętej wykazem hipotecznym 328 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu, z przynależnościami a to: budynkami, młocarnią i 2 studniami, z realnością całą objętą wyk. hipot. 200 księgi grunt. gm. Kreców z przynależnością a to: tartakiem i młynem tudzież 2/3 części realności objętej wykazem hipot. 171 księgi grunt. gm. Kreców bez przynależności.

B. majątności Lachawa objętej wykazem hipotecznym 435 księgi grunt dla większych posiadłości tutejszego Sądu, bez przynależności, ad A. Majętności Kreców z całą realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności wyk. hip. 171 ks. grunt. Kreców z ich przynależnościami sprzedane będą razem, zaś ad B. majątność Lachawa osobno zaraz po zlicytowaniu nieruchomości ad A. tego dnia sprzedaną będzie.

Nieruchomości te wystawione na licytację są ocenione a to: ad A. majątność Kreców z realnością wyk. hip. 200 i 2/3 części realności 71 ks. gr. gm. Kreców na 178.897 K. 29 hal. w czem zawarta jest wartość przynależności 25.052 K. i wartość lasów 102.541 K. 20 hal. ad B. majątności Lachawa na 91.896 K. 50 hal. Najniższa cena wynosi ad A. co do majątności Krecowa z przyległościami kwotę 119.264 K. 86 h. ad B. co do majątności Lachawa kwotę 61.264 K. 34 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 8. lipca 1911. 2-2

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

DROGUERYĘ

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhowli

Jan Hydzik
magister farmacji
droguerzysta.

PLAC pod budowę w dobrem położeniu lub domek nowy drewniany zaraz do sprzedania.

Blizsza wiadomość u braci Józefa i Jana Hydzika przy ulicy Mickiewicza w Sanoku.

3-3

Nie kupujcie

nie innego na

Kaszel

chrypkę, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurezowy, jak smaczne.

KAIZERA

KARMEŁKI PIERSIOWE

z trzema jodłami

5900

Pakiet 20 i 40 hal. not. uwierz. świadectw od lekarzy i pryw. ręczę za pewny skutek. Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w drogueryi Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Sprowadzić można przez każdą Księgarnię grodzoną, w 46 wydaniach drukowane dziełko rady lekarskiego Dr. Müllera.

„O zniszczonym systemie nerwowym 6-25 i płciowym“.

Wolna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 h. w markach pocztowych.

Gurt Röber Brunświk (Braunschweig).